

Dolar w Warszawie
9.350.000

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
☉ ☉ ☉ ☉ ☉ Telefon nr. 7-99. ☉ ☉ ☉ ☉ ☉

Spirytus 9—8,5(2) 8,5(3) 9,5—9,75(dr.)

certu radio - telegraficznego na za-
instalowanych w P. A. T. apar-
tach odbiorczych Polskiego towa-
rzystwa radiotelegraficznego.

Zebranych gościom wyjaśnien u-
działowi: dyrektor polskiego towa-
rzystwa radiotelegraficznego Hel-
ler, oraz dyrektor PAT. p. Górec-
ki. Goście wysłuchali koncertu,
nadawanego z Londynu, New-Cas-
tle i Abardeen.

Ku przypomnieniu tym, co nie chcą płacić podatków.

„Wyzwolenie” przyciąga nieprzypadkowo, zda się charakterystykę szlachty polskiej napisał przez dwu wielkich obywateli-księży. Stanisława Staszica i Waleriana Kalinka.

Oto, co pisał ks. Stanisław Staszyc:

„Na tym sejmie (mowa tu o sejmie czteroletnim, którego dziełem była Konstytucja 3 maja), który pierwszy wyrzekł, że Polska nie może być wolna bez podatku i bez stu tysięcy wojska. Gdy przyszło do obierania sposobu, któryby najszybciej wykazał majątek każdego i równy na wszystkich podatek rozłożył, obrany został sposób zlv. oszukiwaniu i wybiegom podległym. Obawiano się nawet wyrzec słowa: podatek, powiedziano tylko ofłara dobrowolna, słowo bez znaczenia... Wyznaczono przysięgę, jak gdyby nie wiedzieliśmy, czym jest przysięga w zensurym narodzie. Przysięgło sromoty w Polsce: jest już u postronnych a będzie wieczna zakłada dla polskiej szlachty, że zamiast podatków dostało się nie szczęśliwiej oczywiście — krzywo-przysięstwo!”

Co mówią cyfry?

Dokonane w ministerstwie skarbu zestawienia wpływów z podatków bezpośrednich za lata 1922 — 1923 dobitnie mówią o tem iż nasz system podatkowy stopniowo udo-skonala się i prowadzi do systematycznej poprawy stosunków finansowych w państwie.

Wpływy miesięczne przeliczone na franki szwajcarskie według kursu w danym okresie wskazują, iż w r. 1922 podatek gruntowy dał 3.148.206,9 fr. szw., w roku 1923 zaś 7.187.902,3 fr. szw., podatek budowlany w roku 1922 dał 795.186,7 fr. szw., w 1923 roku 655.995,3 fr. szw., podatek przemysłowy w roku 1922 wyniósł 26.874.915,8 fr. szw., podatek od dochodów w r. 1922 — 8.175.612,4 fr. szw., w roku 1923 — 16.216.910,4 fr. szw., podatek od skrzynek depozytowych 2.938,3 fr. szw., w r. 1923 — 21.728 fr. szw. i wreszcie

Trzeba mieć duszę twardą, trzeba mieć odwagę w najwyższym stopniu skażone, aby w czasie tak potrzebnym, w momencie tak trudnym, nie płacić przez tyle wieków, widząc obok siebie, dlatego żeśmy nie płacili, ieczacych w nie woli, spółbraci, aby walczyć się na krzywo-przysięstwo i jeszcze dalej nie płacić!”

A historyk okresu Sejmu Czteroletniego ks. Walerian Kalinka pisze:

„Nierzetelność toć przecie stara zadawniona u nas choroba! Któregoż króla dzieło nie brzmia żałośnie szeregiem skarg na rząd w podatkach, na niesumienności w poborze, w ich oddawaniu! Szlachcie i sam nie płacił i nie chciał, aby chłop jego płacił, bo o tyle mógł od niego mniej wziąć. Wiecej choć pobór na sejmie z trudem był uchwalony, jeszcze mimo nainiln eizelw w kraju — trzeby, nie wpływał on regularnie do skrzynki publicznej... Iż to wyprow, najsławniejszych okazali wojennych zmarli w ten sposób dla braku pieniędzy na żołd, na amunicję, na prochy!”

podatek od kapitałów i rent dał w roku 1922 — 633.411,1 fr. szw., w r. 1923 zaś 1.449.000,4 fr. szw.

Co się tyczy stosunku procentowego wpływu do prelimitowanej kwoty, to wskutek braku waloryzacji stosunek ten przedstawia się bardzo niekorzystnie: podatek od kapit. i rent dał największy stosunek procentowy na rok 1923, bo 107,3 proc. Z kolei idzie podatek dochodowy, który dał 55,2 proc., następnie idą podatki przemysłowe i od skrzynek depozytowych — 24,7 proc. i wreszcie podatek gruntowy 5,7 oraz budowlany 5,6 proc.

Waloryzacja podatków w roku 1924, oraz mniej opieszale wpływy podatków dają podstawy do mniemania, iż w krótkim czasie stosunki finansowe państwa będą uporządkowane.

Czerwona propaganda w Kanadzie.

Ciekawe fakty ujawnił proces cywilny wytoczony w Porcie Artur (w Ontario) przez sekcję narodowego tow. ukraińskiego „Prosvita” celem odzyskania posiadłości, która jakoby przysługowała sobie skrajni członkowie organizacji, należący do trzeciej między narodówki w Moskwie.

Zeznania w toku procesu ujawniły, że głównym ogniskiem agitacji była ukraińska Świątynia Pracy w Winnipeg. Z tego ogniska wysłani byli agitatorzy do Montrealu, Toronto, Halifaxu, Vancouveru oraz innych miast przemysłowych.

Ze złożonych zeznań wynika nadto, że na naradzie, odbytej w Winnipeg w styczniu r. z., a zwołanej przez ukraińską Świątynię Pracy, postanowiono, aby nie rozdawać sowieckich książek szkolnych, władze bowiem mogłyby szkoły zamknąć. Śrój nowitai przesłanych na naradę przez różne oddziały organizacji

w Manitoba, Albernie, Kolumbii Brytyjskiej, Ontario i St. Zjednoczonych, znalazły się takie, jak: „Śmierć krwiożerczym kapitalistom”; „Niech żyje rewolucja wszechświatowa”, zaś od dzieci ze szkół Kanady zachodniej: „Niech żyje trzecia międzynarodowa”. Odczytane też zostały ciekawe wtyłki z pisma „Ukrainian Labour News”, wzywające kobiety ukraińskie, by były gotowe do zmian, jakie mają nastąpić w Kanadzie pod rządem sowieckim.

W Kanadzie jest około 2.000 ukraińców nad jeziorami, i w ich interesie zostało zorganizowane tow. „Prosvita” które oddawało tym emigrantom duże usługi, szereg środków nuch kulture i zrozumienie dla warunków życia w Kanadzie i instytucji kanadyjskich. Przed dwoma laty wskazywało „członkowie” zyskali przewagę w łonie organizacji i zamienili ją na szkołę bolszewizmu.

Wieści z Kowieńszczyzny.

KOWNO, 10 lutego. (A. W.) — Dnia 4 lutego odbył się odczyt pisał do sejmiku polskiego, Jakowlika, znanego z procesu przeciwko organizacjom wywrotowym, inspirowanym przez Litwę i występującym pod przybraną firmą organizacji białoruskiej, p. t. „Polska, Wileńszczyzna i Białorusini”. Dochód z tego odczytu przeznaczono na rzecz białorusinów, znajdujących się w więzieniach polskich.

KOWNO, 10 lutego. (A. W.) — W związku z neradami genewskie

mi nad statutom Kłajpedy, rząd litewski postanowił wznowić noszenie radu królowej w Kłajpedzie, w której weźmie udział dyrektoriat krajowy, stanowiący ekspozyturę rządu litewskiego. Należy oczekiwać manifestacyjnych uchwał, pożytkowanych przez rząd litewski. Celem zupełnego zgnicenia wpływów ludności Kłajpedy liczba członków rady królowej została zwiększona do 30, przyczem nowi członkowie zostali odpowiednio dobrani przez rząd litewski.

Waluta estońska zagrożona.

REWEL, 11 lutego. (PAT). — Prasa tutejsza omawia niepomysłny stan urodzajów w Estonii, co wywołuje zaniepokojenie na giełdzie i spadek waluty, która od paru lat była już jakby ustalona.

Rząd estoński przeprowadził badania planów w całym kraju z pomocą organów samorządowych centralnego biura statystycznego i kooperatyw, na czele których stoi: Centralny związek kooperatywny Estonii, posiadający 13 fili i 300 oddziałów, oraz estońskie towarzystwo producentów nasion, posiadające 30 fili. Badania te wykazały, iż przeciętnie za poprzednie 2 lata pozostawało rocznie na spożycie w kraju: żółt na okarm ludzką 11.314.800 pudów, żółt na karm bydła i koni 17.903.100 pudów, oraz kartofli 22.018.000 pudów. Analogiczne cyfry za rok 1923-24 wynoszą netto 9.692.000 pudów, 12.031.700 pudów i 30.599.700 pudów, czyli w kaszu niedobór 1.628.800 pudów dla żółt spożywczych, 5.817.400 pudów dla żółt furazowych i 1.418.300 pudów dla ziemniaków. Ze względu na ten stan rzeczy rząd estoński wywasgnował towarzystwu „Estonia” 25 milionów marek estońskich na zakup materiału nasiennego na wewnętrzny rynek i zamierza asygnować dalszy kredyt na zakup nasion zagranicą. Poza tem, rząd estoński wywasgnował 25 milionów marek estońskich dla centralnego związku kooperatywny w Estonii w celu na bycia makuch i otrebów kondensowanych dla bydła. Jednym z dyrektorów towarzystwa „Estonia” jest p. Hihtig, założyciel polsko-estońskiej izby handlowej.

Wynik badań bakteriologiczny pieniędzy pańerowych.

„Deutsche medizinische Wochenschrift” donosi: Przew badaniu różnego rodzaju pieniędzy pańerowych (446 sztuk) po wkie światowej okazało się, że na wszystkich znajduje się mnóstwo zarasków. Np. bardzo używane banknoty zawierały 13.000 do 143.000 zarasków. Rodzaj i liczba tych zarasków nie zależy jednak od używania banknotów, lecz od materiału, z jakiego są sporządzane. Gładkie banknoty zawierają mniej bakterii, niż porowate. Pochodzenie banknotów, czy z piekarni, czy z reżni, czy z targu i t. d. nie odgrywa wielkiej roli. Badania nad długością życia bakterii na pieniądzach wykazały następujące cyfry: 54 godzin, 93 do 127 dni, 87 do 138 dni, 17 do 52 godzin, 48 do 134 godzin i t. d. Jak z tego wynika, są banknoty prawdopodobnie podatniejsze na gruntem dla rozwoju bakterii, niż wiele innych przedmiotów codziennego użytku. Banknoty są niehygieniczne i należy im zastąpić pieniądzem metalowym.

Nowa arka Noego.

W Londynie oczekiwany jest statek „Seokabomi”, który wiezie mezwylky ładunek.

Przewozi on do Anglii 3500 zwierząt i ptaków afrykańskich, nabytych przez kupca z Tottenham.

Ten pływający ogród zoologiczny, albo inaczej powiedziawszy, ta nowoczesna arka Noego, zamieszkała jest przez najprzeróżniejsze okazy fauny afrykańskiej: Dromadery, lamparty, małpy, antylopy, nosorożce, zebry, lw, tygrysy, słonie i setki innych, nie licząc ptaków i ptaków.

Statek wiezie także setki okazów ryb, niektóre tak małe, jak komary. Pewne zwierzęta, jak na przykład abisyńska wiewiórka są niezmiernie rzadkimi okazami.

Nie ulega kwestji, że sprawa utrzymania tych zwierząt przy życiu podczas podróży i karmienie ich musiałoby nie być łatwe.

Jak mieszkają w Ameryce?

W pismach polskich nie natrafiam dotąd na artykuł o mieszkaniu amerykańskim. Nierzadko ludzie opisują najrozmaitsze rzeczy, a więc: słynny Broadway, Harvard University, Fifth Avenue, amerykańska hawelna, koleje, prohibicja i t. d., ale o domu amerykańskim, o „American home” — ani słowa. Sam nie pisałem, bo sądziłem, że znajdzie się ktoś bardziej kompetentny, który zaważszyw o zachodnie brzegi Atlantyku, napisze ciekawy artykuł, jeżeli już nie cała ich seria na temat: jak mieszkają Amerykanie. Niestety dotychczas cisza.

A tymczasem o domu amerykańskim wie się u nas mniej, niż o czemkolwiek innym. Gdy spytacie przeciętnego warszawianina, czy wie jak wygląda dom amerykański, to natychmiast odpowie, że oczywiście jest to: „Wielki masywny, kwadratowy budynek z czerwonej cegły, poprostu wielka skrzynia, wysoka na kilkanaście pieter, wypełniona mniejszymi skrzyneczkami — mieszkaniami. Mieszkania te, to znówu zbiór bezdusznych pokoi, przepełnionych ohvdnemi meblami, produkcji masowej a la Ford, ozdobione obrzymi portretami-fotografiami, cedula giełdowa, no i gramofonem.

W rzeczywistości jednak przeciętne mieszkanie amerykańskie prześcignie tak pod względem estetycznym, jak i praktycznym nie tylko europejskie, kontynentalne, ale i swój pierwowzór angielski. Amerykański architekt, wynalazca i kupiec podał sobie rece i wspólnie z innymi stworzył przytulny, praktyczny i wygodny całko „American home”, wspaniały produkt nowoczesnej cywilizacji i starej kultury. Cywilizacja uświadczona jest w rozmaitych konstrukcjach betonowych, elektrycznych odbiornikach, instalacjach ciepłej wody i t. p. Kultura zaś w staroangielskim rozkładzie mieszkania, w meblach z czasów królowej Anny, jakuba czy też pierwszych okresów pierzeźwstwa.

Przedewszystkiem jednak co do wygod, dom amerykański prześcignął swego europejskiego kolege. Tutaj postępy wywarły tradycję. Tradycyjn pięć poszedł w Ameryce ślami mamuta: do muzeum. Jego miejsce zajęło centralne ogrzewanie, tak w obrzwmich „drapaczach nieba”, jak i w małych, kilkukonoiowych willach. Za centralnym ogrzewaniem przybyła instalacja, dająca o każdej porze dnia i nocy ciepła i zimna wodę. Proszę pomyśleć, co za bałeczna wygoda: czy w kuchni, czy w łazience, za pokręceniem kurka mieć wodę ciepłą, prawie wrzącą do na tychemiastowej dyspozycji. Codzienna kąpiel stała się w Ameryce rzeczą zwyczajną. Fabrykant dajacy ludności dowolne ilości gorącej wody do użytku w każdej chwili działał wiele więcej w dziedzinie zdrowotności, jak całe pokolenia doktorów, polecających codzienną kąpiel. Z kuchni znikł smarujący wszystkich i wszystko węgiel, zastąpił go gaz, który dzieki pomysłowym kucharkom, po-

zwala pani Brown nie tylko na gotowanie na nim kawy, ale i smażenie befsztyków, pieczenie ciastek i legomin. Ważnym czynnikiem stała się też w domu amerykańskim elektryczność. Prąd i elektryczny prasuje, pierze białizni myje naczynia, elektryczny odkurzacz — zmiata: brakuje tylko jeszcze elektrycznej niani, która zjełaby się dziećmi p. Brown gdy idzie do teatru. Nie należy również zapominać o telefonie, który łączy nadobną gospodynię z wszvstkiemi rzeźnikami, piekarzami i innymi dostawcami codziennymi żywności w umówionym czasie. Nic więc dziwnego, że pani Brown czy Smith, bez pomocy Księżniczki utrzymuje cały dom w porządku, ale i sama ma czas na rzadnie się ubrać i pójść do „kina”, czy też po ulubione zakupy do wspaniałych domów towarowych.

Podczas gdy w urządzaniu wygód znikła wszelka tradycja, miejsce jej zajął postępy, to pod względem zewnętrznym dom amerykański zachował przeszłość. Pozostał więc nieodzowny w mieszkaniach angielskich Hall, przechował się jeszcze kominek który wobec kaloryferów stał się jedynie pamiątką, nie zmieniły w wiele te mafe, o niskich sufitach, po-koje z angielskiego home.

Zachowanie dawnych tradycji jednak najlepiej widzi się w meblach. Jankiesi z całym pietyzmem zachowali umeblowanie angielskie i staro-amerykańskie. Wszędzie widać się stary styl kolonialny, królowej Anny Clippendale. Nawet tanie meble, sprzedawane na raty w wielkich domach towarowych, to przeważnie meble stylowe. Mówi się jednak ten, kto sądzi, że wszvskie meble, to prawdziwe antyki, ewentualnie fałszowane przez rozmaitych stolarzy. Stylowe te meble, to przedmioty produkcji masowej obrzwmich fabryk, znajdujących się przeważnie w Grand Rapids Michigan. Fabryki te jednak, zamiast tworzyć własne style, jak to czyniły niesterly wiele naszych stolarni, za miast najrozmaitszych secesji, futurizmu w meblach, wzięły za wzory stare meble, które przeszły już próbe wieków i zaczęły je produkować masowo.

Polażył się więc w setkach tysięcy stoliki do szczyta, a la Martha Washington, sekretarzki a la Governor Whitrop, fotole królowej Anny, do których modele wspanierano w muzeach nowojorskich, angielskich willach i szkockich zamkach. Dlatego właśnie dom amerykański jest tak miły i tak wygodny. Dlatego też każdy, kto spędzi pewien czas w Ameryce, przyjechawszy do kraju, o ile go los szczęśliwy nie obdarzył niezwykłym mieszkaniem, musi mieszkać w przeciętnym domu, tesknąc za swym „home” amerykańskim, tesknąc za jego wyrafinowaną wygodą tak bardzo tam rozpowszechnioną, a u nas niemal że nieznaną, tesknąc za jego subtelnym czarem minionych wieków, czasów panowania królowej Anny, czy też epoki „Pierwszych Kolonistów”.

O. L.

Oznaczenie płci noworodka.

Paryskiej akademii medycznej przedstawiono prace lekarza Frieda o oznaczaniu płci noworodka na cztery miesiące przed jego urodzeniem, a to na podstawie analizy krwi.

Akademija przekazała tę sprawę specjalnej komisji. Dr. Fried czynił już doświadczenia swą metodą w Parwzu, i to podobno z dobrym skutkiem.

Morderca metropolity Jerzego w szpitalu dla obłąkanych.

Chory umysłowo, czy zreczny symulant?

Śniawca ohvdnej zbrodni, dokonanej przed rokiem na osobie metropolity autokefalne cerkwi prawosławnej w Polsce, ś. n. Jerzego, duchowny prawosławny Smaragd-Latyszenko, przebywa od 6 tygodni w szpitalu dla obłąkanych pod obserwacją lekarzy-psychiatrów. Smaragda umieszczono w szpitalu z polecenia władz sądowych.

Morderca metropolity zachowuje się w szpitalu spokojnie. Cate-

mi dniami — jak twierdzi — rozmawia z Bogiem”, wyraża prośbactwa i kazań. Miewa jednak chwile „normalne”, w których czyta książki i rozmawia z otoczeniem.

Lekarze dotąd jeszcze nie ukodczyli obserwacji i nie wydał o-roczenia, czy mała do czynienia z chorą umysłowo, czy też z symulantem.

CO DZIEŃ NIESIE?

LUTY

12

Wtorek

Dziś: Eulalii P.
Jutro: Grzegorza P.
—
Wschód s. o g. 6.59
Zachód s. o g. 4.42
Wschód ks. 10.20 r.
Zachód ks. 12.55 pp.
Długość dnia g. 9.33
Przyb. dnia 2 g. 00 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

—0—

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski „Cyf”.

Teatr Popularny: „Dwie sieroty”.

Sala Filharmonii: XX-ty wielki koncert symfoniczny.

Cyrk Ciniselli: Wielki program styczniowy Nr. 9.

„Grand-Kino”: „Pat i Patachon”.

„Casino”: „Lawina”.

„Odeon”: „Gagatek”.

„Luna”: „Córka zabójcy”.

Kino współdz. pracown. państwowych: „Kaskolnikow”.

„Nowości”: „Czciociele szatana” 3-ga seria p.t., „Tajemniczy pałac”.

CASINO

Dziś
Lilli Marischka i Michał Varkomji
w przepięknym dr. macie plonących serc p. t.
„LAWINA”

ODEON

Dziś
Jackie Coogan
znany z filmu „Złoty Chłopak” w nowym obrazie w następnej serii sw. ich przeżyć p. t.
„GAGATEK”
(Peks Bad Boy)

Przyjaźń.

Czy możliwa jest przyjaźń pomiędzy mężczyzną a kobietą?

Nie mogę nawet zliczyć, ile razy zadawano mi to pytanie! A za każdym razem odpowiadałam: Tak, tak, jest zupełnie możliwa! Naturalnie pod warunkiem, że obie strony nie wywierają na siebie zbyt silnego przyciągania fizycznego. A zresztą także przyciąganie zazwyczaj tylko zacieśnia więzy przyjaźni.

A teraz z kolei postawie pytanie: Dlaczego pytania takie zadawały mi tylko i wyłącznie kobiety? Nad czym się zastanawiałam? Nad sobą? Czy mężczyźni? Czy przyjaźnią?

A dlaczego mężczyźni nigdy mnie o nie nie pytali?

Czy była to pewność siebie? Obietnica? Zaufanie do siebie czy... pogarda? Rigmattie.

HUMOR ZAGRANICZNY.

ZDECYDOWANA.

On: — Doprawdy nie mam pojęcia, co powiedziecie o tej pani! —

Ona: — Niech mi pan powie tylko, co zdecydowałam się wyjść za pana!

NASZE DZIECI.

— Władzu, dlaczego ciągniesz kota za ogon?

— Ależ, co znów, młoteczko. Ja tylko trzymam ogon, a kot sam ciągnie!

Rzeźnicy, czy wychowawcy?

Prywatne średnie zakłady naukowe na terenie kongresówki, a zwłaszcza w Łodzi, wyrobiły sobie ostatnio całkowicie uzasadnioną opinię jaskini najhaniebniejszego wyzysku i zdzierstwa.

Doszło już do tego, że nawet władze komunalne musiały w swych enuncjacjach piętnować za chłanność właścicieli takich szkół, którzy nie licząc się z nikim i z niczym, prócz swej nadmiernej żądzy zysku, śrubują ceny wpisów do fantastycznej wysokości, licząc na to, że dzieci nouveauriche'ów zapłacą każdą żadaną cenę i jeszcze walczyć będą o zaszczyt uczęszczania do szkoły „najdroższej”, a z drugiej strony dzieci inteligencji zawodowej nadal korzystać będą z nauki na najuczciwszych nawet warunkach, gdyż rodzice ich raczej odejmą sobie kęs chleba od ust, niż zabiorą dziecko ze szkoły. Ponadto znaczny procent dziatwy szkolnej stanowią dzieci urzędników państwowych i komunalnych oraz dzieci funkcjonariuszy poważniejszych zakładów przemysłowych względnie handlowych prywatnych, które pracownikom swym w całości lub w części zwracają wydatki poniesione na kształcenie dzieci.

Od kilku lat szkoły prywatne w Łodzi z nielicznymi wyjątkami zmieniły swych właścicieli. Dawna generacja wychowawców i pedagogów, a jednocześnie właścicieli zakładów naukowych znikła ze szkół w czasie wojny, straciwszy cały swój dorobek. Ich miejsce zajęły figury nowe, kwalifikujące się raczej przed sąd lichwiarzy niż do szkoły. Wraz ze zmianą właścicieli zmieniła się i polityka w szkole, a bardzo często i poziom nauczania. Zakłady naukowe stały się przedsiębiorstwami par excellence obliczonymi na zyski i to zyski lichwiarskie.

Palcami wskazują sobie w mieście naszym i po nazwisku wymieniają ludzi, którzy kilka lat temu, w okresie okupacji zarabiali na życie szmuglowaniem maki ze wsł do miasta lub pokatnym handlem manufakturą, a dziś jako właściciele szkół są w posiadaniu nie ruchomości miejskich i majątków ziemskich, kupionych za zyski z ostatnich trzech lat. Szkoła w Łodzi stanowiła i stanowi lepszy interes, niż manufaktura, kupowana na weksle w okresie najgwałtowniejszego spadku marki.

To też w niektórych wypadkach cała rodzina rzucała się na przemysł szkolny. Mąż prowadził interes szkolny dla chłopców, a żona interes dla dziewczyn. Nauka w takich zakładach schodziła powoli na psy, a majątek przedsiębiorczej rodziny rósł z dnia na dzień.

Trudno się dziwić, że w takich warunkach doszło do tego, że opłata wpisowa w tym wynosi w porównaniu z opłatą styczniową trzy razy więcej, mimo, że dro-

żyna wzrosła zaledwie o 122 procent, których zresztą większość zarabkujących nie otrzymała z tej przyczyny, że poziom cen w lutym wykazuje tendencję zniżkową i że nadszedł wreszcie wycofany okres stabilizacji. Nie otrzymali tej podwyżki również w pełnej wysokości nauczyciele szkół średnich.

Stan ten uniemożliwia w wielu wypadkach rodzicom dalsze posyłanie dzieci do szkoły, a przynajmniej uniemożliwia terminowe zapłacenie tak olbrzymiej sumy w kasie szkolnej.

Paskarze szkół, oświatowcy, rzeźnicy i piekarze, nie licząc się z ciężką sytuacją, w jakiej znalazł się poważny procent ludności w okresie sanacji skarbu, wymagającym ofiar od wszystkich, nie tylko że nie zrezygnowali ani na jotę ze swych olbrzymich zysków, ale nie godzą się nawet na najłżejsze ułatwienia płatnicze dla rodziców dziatwy, mimo wszystko zdecydowanych ponieść nałozony na nich lihar.

Oto w wielu szkołach prywatnych zastosowano system t. zw. „kart wstępu”. Powystawiano odpowiednie legitymacje dla dziatwy, które wydaje się tylko tym uczniom i uczennicom, których rodzice opłacili wpisowe. Dziecko, które „karty wstępu” nie posiada, nie zostaje wpuszczone w prógi szkolne.

Z instytucji wychowawczych, mających pełnić szczytne posłannictwo szerzenia oświaty, kryminalne typy lichwiarzy i spekulatorów, uczyniły coś w rodzaju cyrku, czy imprezy, dostępnej tylko za „kartą wstępu”.

Stosowanie takich metod w zakładach wychowawczych jest prosto przestępstwem i zbrodnią, gdyż deprawuje dzieci, które są niezdolne zrozumieć przyczyn, dla których rodzice nie byli w stanie zapłacić wpisowego w terminie właściwym, narażane są na upokorzenia i wyświecanie za progi szkolne.

Dziwić się należy, że państwowe organa oświecenia publicznego z rezygnacją tolerują bagno wychowawcze, jakie z biegiem czasu wytworzyło się na gruncie łódzkim, gdzie najbardziej rafinowane metody żywcem z manufaktury łminego paska przenosi się do szkół.

Radykalny sposób sanacji tych stosunków widzimy tylko w zdecydowanej postawie kuratorium, które winno natychmiast podjąć inicjatywę w kierunku upaństwowienia szkół, prowadzonych na modłę składu manufaktury czy janki rzeźnickiej. Przy dobrych chęciach i odrobinie inicjatywy kuratorium mogłoby w tym kierunku bardzo wiele zrobić i zyskać sobie w ten sposób serdeczną wdzięczność wyzyskiwanych w tak bezwzględny sposób rodziców.

(—)

Zamiast towaru — stara żydówka.

Było to w listopadzie 1914 roku podczas wojny. Pod Łowiczem grasowała banda, która kra- dla paczek z przejeżdżających wozów.

Pewnego wieczoru rabusie ścigali gnieł z wozu dużą paczkę. Ucieśzeni zdobywcą, uciekali przedko- gdy nagle z paczki odezwał się głos ludzki.

Gdy bandyci ochłoneli z przerażenia i przvirzeli się leniel „paczce”, przekonali się, że była

to — stara żydówka, owinięta tak szczelnie, że w ciemności wzięli ją za zwój materiału.

Spostrzegłszy swoją pomyłkę, zawiedzeni w nadziejach złoczyć rzućli żydówkę do jakiegoś dołu. Dół ten był jednak tak głęboki, że kobieta, upadając, poniosła śmierć na miejscu. Ciało jej znaleziono po kilku dniach.

Bandytów udało się wykryć dopiero teraz, po blisko 9 latach. Osadzono ich w więzieniu w Łodzi.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Dwie siostry i jeden szwagier.

W lipcu ubiegłego roku służąca p. Schwarzenberg (t. ólno 24) Baila Nowak, zaopatrzona na drogę w zapas bielizny i garderoby swej pani ułoniła się bez śladu z posady.

Na skutek energicznych poszukiwań organów policji śledczej udało się niebawem zbiegłą hognik domową odszukać, a przycisnawszy ją do muru, dowiedzieć się gdzie podziła rzeczy.

Baila przyznała się do wszystkiego, odsłaniając najszybsze ślady swej duszy. Miała narzeczonego. Przetrzała jej po niezliczone razy, że ożeni się z nią, jak się tylko nieco dorobi.

Baila, której do zamążpójścia bardzo było pilno, postanowiła narzeczonemu wedle swych sił dopomóc. Narzeczonemu Abram Wolfkowiowi pomogła nie gardził, a nawet chętnie wskazał drogę, jego zdaniem, najprostsza i najszybsza.

Aby plany narzeczonego tem skuteczniej i tempiej wprowadzić i urzeczywistnić, Baila sprowadziła do Łodzi swą nieletnią siostrę, zamieszkała przy rodzicach w Brzezinach i oddała ją do dyspozycji Wolfkowiowi.

Młoda, niedoświadczona dziewczyna ślepo wykonywała zlecenia Wolfkowi, swego szwagra in spe, który umiał być i dla niej chwilami bardzo miły i sympatyczny. Znosiła co się dało do mieszkania szwagierki, a najczęściej rzeczy, które gnieły w domach, w których służyła Baila.

Paz nawet powineła im się noga i wspólnie stanęli przed kratkami.

Wolfkowiowi udało się jednak wykreść od winy, którą w całości przyjął na siebie bezgranicznie poświęcając się dla swej siostry młodsza Nowakówna, i odeszła od stołu sądowskiego z jednym rokiem domu poprawy.

Nie przestraszyło to Baili, ani w niczem nie zmniejszyło jej atektu dla Wolfkowi. Przeciwnie, tem bardziej pragnęła być mu pomocną w osiągnięciu wspólnego celu. Aby zaś za jednym zamachem przysporzyć narzeczonemu większych funduszy popełniła kradzież, o której wspomnieliśmy na wstępie.

Onegdaj znowu para narzeczonych stanęła przed sądem okręgowym. Baila Nowak nie zaprzeczała winy. Tomaszowi, że przyniesieniem jej największym było wyjść z małżeństwa, i aby przyspieszyć termin śledztwa popełniła kradzież, wskazana jej przez narzeczonego, jako jedyny sposób dla urzeczywistnienia jej marzeń.

Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Korwin-Korotkiewicza skazał niedoszłą parę małżeńską na 6 miesięcy więzienia każde, mimo że Wolfkowi, który się Tomaszowi, iż nie wiedział o pochodzeniu rzeczy, które do młodzi przyniosła mu narzeczona i świadczył, był przekonany o tem, że rzeczy te stanowią jej wyprawę i jej wiano ślubne.

—0—

FELJETON.

Najstarsza łapówka.

Każdy brzydki uczynek, rzucony na ekran historii świata, staje się odrazu przez to interesujący i pikantny. Cóż dopiero, jeżeli ten brzydki uczynek jest łapówką i to najstarsza historyczna łapóweczka! Może to nada dzisiejszym aktualnym łapownikom pewien odciśnięcie idealizmu i szlachetnego blasku, jeżeli się dowiedzą, że tym historycznym łapownikiem był nie mniej nie więcej tylko sam Herodot. A pisał szelma tak powabnie, okraszał swe kroniki taką ilością bajek, ploteczek, złośliwości i dowcipów, że współcześni tak chętnie go czytali, jak nasze pensjonarki „Tredowata” lub „Złowrogiego storczyka”. Komu imci Herodot przypisał łapkę ten był w opinii publicznej pogrzebany napiętnowany przez wszystkich, na uczniach siódmej gimnazjalnej typu klasycznego skończywszy.

A z pomiędzy ówczesnych ludzi, którzy mieli na sumieniu różne sprawy, najbardziej obciążeni byli ateńczycy. Co drugi ateńczyk to szelma z uszami bezbożnika, bezwstydnik, pederasta, kretacki, polityk, sykofant, bylewa wyborcza spekulanta na rządowym mieniu, czasem zwykły złodziej-szek lub rozbójnik.

To też wielka padła trwoga na lud ateński, gdy Herodot pisał i coraz szybszymi krokami zbliżał się do czasów współczesnych i gdy z historyka miał zmieni się w reportera.

Raz nieprzyjemna ta sprawa weszła na posiedzenie senatu. — Gdy długo i bezskutecznie deliberowano, zabrał głos ateńczyk Anytas:

— Obywateli! Koniec końcem temu Plutarchowi trzeba posmarować łapę.

— Bravo! bravo! Z ust nam wyrwał! Posmarować łapę! — wrzasła senacka gawiedź w starogreckim języku.

I pewnego razu do domu obywatela Herodota wszedł obywatel Anytas

— Na Zeusa! Co cie tu sprowa-

dza, o Anytosie, w prógi skromnego dziejopisarza?

— Honor ateńczyków.

— Czy aby pytyśkimi ze mną mówić zamierzasz językiem?

— Na, Hermesa, boga interesów, nie; ale językiem tego żywiołu, który usta otwiera i zamyka.

Po tych słowach Anytos skłonił na niewolnika, który rznął o stół worem z dziesięcioma talentami złota.

— Bierz i milcz!

Herodot szybko przeliczył talenty na drachmy, a drachmy na niewolnice, niewolnice na epikurejskie stad płynące rozkosze i rzecze:

— Heureka!

— Coś obywatel znalazł

— Nowe przysłowie: Milczenie jest złotem.

— Obywatelu, to przysłowie zrobi większą karierę, niż wszystkie twoje szparagaty...

— Możliwe. Ale jeszcze jeden warunek: dyskrecja, dyskrecja, dyskrecja, dyskrecja!

— Obywatelu: grób!

Naturalnie na drugi dzień całe Ateny opowiadały sobie na ucho pikantną historię o dwudziestu talentach. Ale Herodot dotrzymał słowa. Ateny to u niego kociołek, w którym wysmaża się same cnoty, szlachetności i bohaterstwa.

Historia wiele już skorygowała z jego tendencyjnych naciągów, historia też zanotowała tę łapówkę imci Herodota. Nazywało się to z początku, że Herodot dostał nagrodę za pięknie napisane dzieło ale już biograf Plutarch wspomina o łapówce całkiem otwarcie. Długo czas sadzono, że to brzydka zawzięta koleżeńka, w myśl dwuwiersza:

Ein Kollege ist der Mann,
Welchen ich nicht leiden kann.

Atoli w tych dniach pewien filolog węgierski odkrył jednak ciekawy manuskrypt grecki w arabskiej wersji, z którego jednak niezbicie wynika prawdziwość Plutarchowego twierdzenia...

Oj, stary Herodocie, warto się było babrać dla dziesięciu talentów?!

Dziś, dn. 12 lutego frank waloryzacyjny

1.800.000

Jutro, dn. 13 lutego

1.800.000

Dla wyrobów tytoniowych obowiązuje od dn. 11 lutego

1.800.000

Dla opłat kolejowych obowiązuje od 1 do 15 lutego

1.900.000

Wielkie zawody narciarskie.

(List ze Sławska).

Zawody narciarskie, urządzone przez karp. tow. narciarzy 2 i 3 b. m. w Sławsku odbyły się w korzystnych naogół warunkach atmosferycznych i przy licznych udziałach gości, oraz zawodników lwowskich tow. narciarskich nie przybyli natomiast, mimo wcześnie wysłanych zaproszeń, narciarze krakowscy i zakopiańscy.

Ze startu biegu głównego, t. j. szczytu Trościana ruszyło wspólna trasa przez przełęcz Przytop oraz szczyty Mencil i Kremny do mety schroniska K. T. N. 22 seniorów i juniorów. W klasie seniorów przybyli do mety: 1) Rzepecki (S. N. Pogoń) 43 m. 32 s. 2) Czerwinski (K. T. N.) 43 m. 37 sek. 3) Roehr (K. T. N.) 45 m. 21 sek. Tesseyre (K. T. N.) mimo złamania narty przychodził jako siódmy. W klasie juniorów: 1) Krzywobłocki (K. T. N.) 50 m. 56 sek. 2) Czerny (S. N. czarni) 54 min. 18,4 sek. 3) Kolmer (S. N. czarni) 55 m. 27,2 s.

W zjazdowym biegu pań, na długości około 3,5 km. na cztery startujące: 1) Gwizdałówna 2 m. 44,8 sek. 2) Bogucka 2 m. 56,7 s. 3) p. Zaręgiewiczówna w czasie 3 m. 52 s., wszystkie z S. N. Pogoń.

Drugiego dnia zawodów, po silnym opadzie mokrego śniegu i w czasie zadymki odbyły się skoki seniorów i juniorów na skoczni pod Kiczera. Osiągnięte w konkursie długości skoków stały wskutek niekorzystnej jakości śniegu, znacznie niżej od tych, które osiągnięto w próbach dwa dni przed zawodami (20 m.). Jeżeli jednak chodzi o styl i pewność do skoku wykazała znaczna część 14-tu startujących, zupełnie opanowanie techniki skoków i wiele rozmachu, co pozwala mieć nadzieję, że w ogólnopolskiej konkurencji, jaka będą prawdopodob-

nie zawody o mistrzostwo Polski 16 i 17 b. m. w Krynicy, będzie Lwów godnie reprezentowany.

W klasie seniorów: 1) Ccott George (S. N. Czarni) z notą 16,79 2) Daniec (S. N. Pogoń) not. 16,49. 3) Pawłowski (S. N. czarni) not. 15,80. W klasie juniorów najlepszym był Bialikiewicz (K. T. N.) not. 15,11. 2) Filasiewicz (K. T. N.) not. 12,17. 3) Stećków (S. N. czarni) not. 9,59 W południe drugiego dnia zawodów urządzono zjazdowy bieg miejscowych chłopców na długości około 3 km. z udziałem 4 „autochtonów” rozporządzaających możliwie najprymitywniejszym sprzętem narciarskim. Zwycięzcą w tym biegu Jurko Gaszpar otrzymał w nagrodę parę „prawdziwych” nart, ślubując dotrzymać z ich pomocą miejsca „panom ze Lwowa”.

Atrakcją drugiego dnia zawodów był „słalom” (bieg jazdy stylowej), na którego ocenę wpływiał styl, w jakim wykonano poszczególne ewolucje, oraz czas przybycia do mety. Prawdziwa niespodziankę sprawił widząc udział w tym biegu młodzieżkiego Szczepanowskiego, który stylowym wykonaniem ewolucji dozwolił zupełnego opanowania nowoczesnej techniki jazdy terenowej. Wskutek przekroczenia jednak dopuszczalnego maximum czasu zdołał uzyskać tylko szóste miejsce, co jednak, wobec udziału w „słalomie” w stylu „tygrysów”, nie osłabiło wcale wrażenia, jaki wywarł swoim występem. Ogólna klasyfikacja 13 startujących przedstawia się następująco: 1) Pawłowski (S. N. Czarni) not. 5,08. 2) Roehr (K. T. N.) not. 4,63. 3) Scott George not. 4,37. Zawody zaszczylił swą obecnością p. wiceprezydent Lwowa dr. L. Stahl.

ock.

Trotuar jedzie w Nowym Jorku.

W Jersey-City skonstruowano obecnie ruchomy trotuar, poruszany przez siłę elektryczną, który ma znaleźć zastosowanie na ulicy 42 w Nowym Jorku, gdyż dotychczasowe środki komunikacyjne okazały się tam niewystarczającymi. Trotuar ten przedstawia się, jako długa platforma, mająca długości 61 m. Może on jechać z szybkością trzech, sześciu, dziewięciu,

a nawet piętnastu mil na godzinę, zależnie od siły jego motoru. Trotuar, który ma znaleźć zastosowanie na wspomnianej ulicy, posiada długości 3200 m. i będzie jeździł w dwóch przeciwnych kierunkach. Na trotuarze znajdują się miejsca dla siedzących pasażerów. Trotuar ten będzie mógł w ciągu godziny dać miejsce 35,640 pasażerom.

Bandyta w spódnicy.

Donieśliśmy już o owej odważnej dziewczynie, która zdecydowała się uprawiać w Nowym Jorku rzemiosło bandyty. Obecnie nadchodzi nowe szczegóły:

Aresztowano młodą dziewczynę o niebieskich, patrzących niewinnie żrenicach, o słodkich uściskach i anielskim profilu.

Ale twarzyczka ta to nie trick złodziejski, to nie obfuda! Bynajmniej!

Policja palnęła gaffe! aresztowała nie ją, którą należało! Tylko tyte!

Dziewczyna, która otacza ojca swego czułą opieką i jest osłoda jego życia, odzyskała już wolność. A właściwa brygantka w dalszym ciągu uprawia swe rzemiosło na ulicach Nowego Jorku.

Dopiero kilka dni temu zrabowała ona znów ładunek cukru, wartości 800 dolarów! Tym razem pomagała jej trzech wspólników, którzy wpakowali woźnicę do samochodu bandydy. Wyciągnęła rewolwer i zagroziła swej ofierze kulka w łeb, jeśli...

Struchlały woźnica patrzył spokojnie, jak trzech bandycie zabierali cukier z jego wozu.

Potem wspólnicy wraz ze złodzieją ułotnili się, a młoda dziewczyna pędziła z woźnicą po różnych ulicach, by zyskać na czasie.

Umiała mu tę podróż przymusową rozmową towarzyską, np.:

— Co za ciężkie czasy! Nietylko dla bandytów, ale i dla woźniców! Niech pan nie robi takiej kwaśnej miny. Pan mi ciągle przypomina policję. Czego pan się martwi? o ten głupi wóz? Jutro będzie pan miał inny, a może pan znajdzie własny wóz, gdy nam już nie będzie potrzebny. Uspokajaj się w ten sposób i po długich kółowaniach wysadziła go na jakimś przedmieściu Brooklynu, na pustej uliczce.

Czy znalazł biedak swój wóz, nie wiadomo. Udał się natychmiast do policji. Ale wszelkie poszukiwania są narazie daremne.

Energiczny

młody człowiek

sluchacz akademii handlowej w Lipsku, wybitny znawca bankowości i spraw podatkowych **poszukuje odpowiedniej posady.** Oferty pod „Ignis” do admin. „Głosu”.

Ciężka praca zawodowych tancerzy.

Przed wojną chodziło się na bal, nie tylko dla samej przyjemności tańca. Karnawał był jakgdyby wielkim jarmarkiem małżeńskim, gromadzącym młodzież obojga pici. Teraz zmieniło się to z powodu... modnych tańców. Idąc na bal pan musi mieć swego stałego partnera, z którym wywodzi tango, czy shimmi. Z nim tylko tańczy przez całą noc, bo z obcym tancerzem nie udają się tak sprawnie wszystkie pas. Chodzi się więc teraz na zabawy dla tańca tylko, a zaniechało się flirtu, wyeliminowało miłość i jej ewentualny epilog: małżeństwo. — Wszystko jedno, z kim się tańczy, byle ten ktoś tańczył dobrze.

Wobec tak zmienionych poglądów na taniec, zjawiał się teraz w wielkich miastach typ zawodowego tancerza.

Taki pan jest opłacany przez zadane tańca panie za cały wieczór lub za pewną ilość tur. Zawodowy tancerz funkcjonuje zazwyczaj w danciech, a ma tam większe powodzenie, im więcej posiada sił w nogach. Wytrzymałość ceniona jest nawet wyżej, niż artystyzm w tańcu.

Paryski „Excelsior” podaje wiadomość o najbardziej cenionym w Paryżu zawodowym tancerzem panem Henry Carson, który skarży się na ciężką pracę w tym zdaniem, przyjemnym zawodzie. Musi

on tańczyć, najmniej dziewięć godzin dziennie, pracuje więc więcej niż robotnik. Pan Carso zapewnia, że wraca do domu bardziej wyčerpany, niż robotnik fabryczny. Obliczył, że tańcząc, odbywa dziennie dziesięciokilometrową drogę.

— Cóż pana zmusza do tak ciężkiej pracy? — zapytał ze współczuciem interlokutor.

— Dobry zarobek. Tancerz o silnych nogach zarabia pięć do sześciu tysięcy franków miesięcznie.

Ja sam mam 150 klientek i gdy zmieniam lokal, muszę moje stałe dancerki zawiadomić o tem. Zazwyczaj klientkami mami są panie zamożne, gdyż zazdrośni mężowie wola, aby ich żony tańczyły z zawodowcem, niż z młodzieńcem z wolnego wyboru. Ja osobiście jestem z takich klientek najbardziej zadowolonych, gdyż rachunki regulują sami mężowie, a wiadomo, że mężczyzna jest hojniejszy, niż kobieta.

— Czy dużo jest zawodowych tancerzy w Paryżu?

— Niestety, konkurencja jest wielka, tembardziej, że wielu byłych oficerów rosyjskich, rzucanych na bruk paryski, chwyciło się tego zarobkowania. Sam wiem o ośmiu księżętach rosyjskich, o oficerach na wet w randze general skiej, którzy w paryskich danciech uprawiają zawód tancerzy.

Wynalazca!

Czy znacie wesołe farsy: „Do brze skrojony frak”, „Maż paniny”, „Maż, który wszystko wie”?

Są to utwory Gabriela Dregely. Dregely był z zawodu inżynierem zanim został pisarzem. Mieszkał w Budapeszcie w oficynie na drugim piętrze, a od frontu mieszkał gospodarz, prawnik i handlarz patentów. Z okien Dregely’ego można było często widzieć, co się dzieło u gospodarza.

Pewnego dnia, gdy Dregely się mocno nudził, siadł do telefonu i zadzwonił do swego gospodarza: — Halo, halo, panie adwokacie! Tu Livingstone z Edynburga, wynalazca. Czy pan interesuje się chemią w rodzaju teleskopu?

— Czy co? — spytał adwokat. — Czy nie kupiłby pan odemnie wynalazku, przy pomocy którego

można przez zwyczajny telefon wli dzieć na daleką przestrzeń?

— Pan żartuje, panie Livingstone!

— Ależ wcale nie. Widzę pana, panie adwokacie w swoim aparacie. Sioł pan bez surduta i robi pan dziwną minę i ma pan prawą rękę w kieszeni od spodni. Podać pan w tej chwili wyją? Wnosząc z pańskiego wyrazu twarzy, musi pan być bardzo zdziwiony? Na to adwokat:

— Panie, pański wynalazek jest niezwykły! Zarobił pan na nim milijardy. Wobec tego nie robi to panu chyba różnicy, że od jutra podniosę panu komornie o 50 kor, miesięcznie. Wnosząc z pańskiego wyrazu twarzy, musi pan być bardzo zdziwiony, panie Livingstone?!

Roda Roda.

Portjera cioci Emy.

Był czas, gdy całe przedmieście Monachium zazdrościło cioci Emy. Mojej kochanej, złotej cioci Emy, która była taka bogata i tak dobrze pamiętała rok 1871. To ona właśnie podała królowi bukiet róż!

Ciotka Ema była, jak na swój wiek, przystojna. Wesoła, uprzejma, dowcipna i dyskretna. Nie wzdychała głośno i nadaremnie, gdy przychodził po parę marek i w sprawach pieniężnych była tak tolerancyjna, że człowiekowi przychodziło na myśl: niejedno. Naprzykład, gdyby ją tak uściskać? Ale gotowa może drugi raz nę pożyczyc? Co to była za złota ciotka!

Nie pila kawy, nie zażywała tabaki, nie obchodziła swych urodzin! Ale... miała jedną wadę: lubiła modę i nowoczesne prądy! Jeszcze gorzej: kochała sztukę!

Gdy więc pewnego dnia jakiś wariat założył teatr symbolistyczny, ciotka była dostatecznie nowoczesna i dostatecznie entuzjastyczna, by włożyć swój majątek w te imprezy! Dowiedziałem się o tem zbyt późno. Kontrakt był już podpisywany! Obiecałem wariatowi, że mu głowę rozbiję, ale to mi nie pomogło! Zaś nie kazałem zbadać stanu umysłowego ciotki tylko dlatego, że nie miałem czym zapłacić lekarza.

No i stało się, co się miało stać. Symbolistyczny teatr zbankrutował, wariat dostał się do przytu-

ku, a ciotkę pochowali skromnie i w kaciuku.

A w jej mieszkaniu znaleziono prócz całej szuflady monetów sadowych, tylko pluszową portiere.

Była to kurtyna symbolistycznego teatru! Papuzio zielonego koloru, pokrywająca z pół morgi gruntu i miała tak straszliwie symboliczne aplikacje, że żaden wierzyiciel nie odważył się jej tknąć.

Ja zaś nę jestem strachliwy i kazałem przenieść portiere do mego mieszkania.

No i leżała u mnie w kacie, ta kosztowna portiera ciotki Emy. Przedstawiała w ten sposób kolosalne mauzoleum pogrzebanych nadziei! Zajmowała mi przytem pół pokoju. Gdy chciałem ją spieść, ludzie śmieili się do rozpuku.

Któregoś dnia przyszło mi na myśl, czy nie da się to parcelować? Przypomniałem sobie, że widywałem nieraz kobiety w papuziego koloru pluszowych sukniach. Zasięgnąłem rady fachowca i ten pouczył mnie: kobiety w papuzich pluszowych sukniach wymarły już od dwudziestu czy trzydziestu lat!

A znów innym razem rozzerwałem mienamysłnie sukno na bilardzie w mojej kawiarni. Ofiarowałem więc gospodarzowi, a mojemu dobremu przyjacielowi mój plusz. Ale on tylko pokłiwał głową. Plusz się nie nadawał.

Dał natomiast mi dobrą radę: — Przecież pan zna — rzekł — niedzę naszych młodych literatów? Talent gina tylko dlatego, że nie mają się gdzie produkować! Niech pan do swej kurtyny

dorobi symbolistyczny teatr. panie!

Obrazilem go, zapłaciłem za sukno na bilardzie, zapłaciłem kosztu sądowe i grzywnę i nigdy już moja noga nie powstała w tej podłej budzie.

A portiera ciotki Emy leżała ciągle w moim pokoju i wyciskała mi łzy.

Gdy więc znów pewnego razu tonąłem we łzach, wszedł mój przyjaciel Makula i zawołał:

— Człowieku, pomyśl, kupiłeś mój obraz!

— Jakto? —

— Tak, ten duży obraz „Ranek w Indiach”. Urządź sobie teraz pracownię!

Winszowałem mu serdecznie i szczerze i prosiłem, by mnie pozostawił samego z moim smutkiem.

— Zawracasz głowę — zawołał — właśnie chodzi o portiere ciotki! Przystroję mą swą pracownię. Pożycz mi jej!

— Gotów jestem na wszystkie ofiary, ale ostatniej pamiętki po ciotce Emie nie możesz odemnie żądać!

— Człowieku, bierz sto marek i milcz! Mało ci? No, dostaniesz jeszcze pięćdziesiąt, jak sprzedam mój nowy obraz!

W ten sposób portiera powędrowała do pracowni Makuli.

Gdy minęło jakie sześć tygodni, przyszło mi na myśl, że obraz mógłby już być sprzedany i powędrował na czwarte piętro do mego przyjaciela.

W siemni żywej duszy! Na drzwiach niema szyldu. A

w pracowni dozorca zamiatał podłogę. Sciąny były zupełnie gołe.

— Czy mieszka tu Makula? —

— Mieszka!

— Jak pan mówi? —

— Mieszka! Dziś go wyrzuciliśmy. Nie płaci!

A portiera ciotki?! Dzięki Bogu wisiała w poprzek pokoju.

— Zabiorę więc zaraz portiere!

— rzekłem.

— O tem nie może być mowy! Należy do wierzycieli! — mówił dozorca.

— Ja też jestem wierzycielem! — krzyknąłem.

Sorowadono gospodarza. Wyjaśniłem mu całą rzecz. Naturalnie, że nie chciał o niczem słyszeć. Ale prawo było po mojej stronie, musiał ustąpić!

Wtedy zmiekl. I zaczął:

— Widzi pan tu największa pracownia obywateli pułku. Nie mogę jej wynająć, gdyż każdy ucieka, gdy widzi te obszary! Mógłbym tu założyć szkołę jazdy samochodowej, ale na czwartym piętrze!... Cyrk musi być okrągły, a ta podła buda jest prostokątna. Chciałem z tego zrobić teatr symbolistyczny, ale odradziło mi! Chcą wynaleźć nową religię i urządzić tu dom modlitwy, ale brak mi brody i odpowiedniego namaszczenia. Pozostaje tylko zachować pańską kurtynę. Dzieli ona tę halę na pracownię i na obszerną poczekalnię dla wierzycieli. Co wszystko razem jest ideałem każdego artysty. Dlatego proponuję panu: niech mi pan pozostawi portiere!

— Nigdy. To jedyna pamiętka...

— Zawsze szanowałem uczucie

petyzmu. Sam także bardzo jestem przywiązany do rodziny... Ale jeżeli ofiaruje panu dwadzieścia marek?..

Zgodziłem się. Zostawiłem portiere aż do chwili wynajęcia pracowni. Po kilku dniach wprowadził się tam rzeźbiarz Priem.

Zjawiłem się punktualnie i żądałem wydania portier.

Priem wpadł w furję:

— Portiere? — wrzasnął dzi-

kim głosem — portiere? Ale przecież właśnie dla niej się tu wprowadziłem!

Uśmiechnąłem się.

— Szanowny panie — rzekłem z całą wrodzoną mi godnością — żyjęm w czasach, gdy obowiązki względem bliźnich przeszły już do legendy. Zachowanie się społeczeństwa w stosunku do jednostki, doprowadziło mnie do tego stanu! Muszę myśleć o sobie!

Pan mnie rozumie? I dlatego żądam odszkodowania za używanie mej portier!

— Więc pan chce pieniędzy? Ile?

Byłem skromny: — Dwadzieścia marek.

Po trzech tygodniach przed bramą znów wisiał szyld: Obszerna pracownia do wynajęcia!

— Aha — pomyślałem — już czas!

I otrzymałem znów dwadzieścia marek od gospodarza, a potem znów od lokatora. Jakto długo potrwa? Czy ja wiem?! Na razie portiera ciotki Emy przynosi mi osiemdziesiąt marek miesięcznie! Czy dochodzi z jej majątku byłoby większe? Bardzo wątpliwe. (Tłumaczyła Et.)